Przegląd Kościelny

Nr. 4. Poznań, 24 Lipca 1879. Rok I.

„Przegląd Kościelny" wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 mrk., dla Galicyi i Austryi 2 fl., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Socyalne idee.

II.

Chrześciaństwo a praca.

Źródłem dobrobytu narodowego i podstawą prawdziwéj wolności i niezawisłości narodu jest praca, a nikt tak dobrze nie pojął jéj celu, tak jéj nie wyniósł, jak chrześciaństwo. Bo czemże była praca w świecie przedchrześciańskim? W Grecyi uciekano przed nią, a im więcéj rozkoszy i przyjemności zmysłom schlebiających przyobiecywało wykształcenie tym, którzy czas mieli i sposobność gonienia za niemi, tem więcéj składano pracę na innych, bo życia ludzkiego znaczenie i wartość przywięzywali uczeni greccy do zabaw i przyjemności. „Aneleuteron" nazwał pracę Arystoteles. „Rękodzielnicy nie zasługują na imię obywatela, nie odznaczają się szlachectwem usposobienia i nie ma różnicy pomiędzy nimi a niewolnikami," powiedział ten sam filozof; „bo są prace, którym wolny bez poniżenia siebie oddać się nie może, a do tego natura stworzyla osobny rodzaj ludzi, niewolników, aby ciałem swojem dla nas pracowali." Ze stanowiska naukowego okryto pogardą wszelką pracę ręczną nawet sztukmistrza, którego dzieła podziwiano, a w praktyce przeprowadzono teoryą niewoli i dla pracy jéj konieczność uznano. Niewolę zrodziła ta smutna teorya, że dla pracy osobni stworzeni są ludzie, a stanowiła fałszywą podstawę, na któréj spoczywało całe socyalne i polityczne życie starego świata. Temu też i mowy być nie mogło o zamiłowaniu powołania, o gorliwości i sumienności w wypełnianiu obowiązków, które owocem są zadania życia skromnego i wciąż rozwijanego, a duma wykształcenia, co się objawiało tylokrotnie na zgromadzeniach, w sądach i teatrach, jedynych tylko zajęciach, godnych wolnego obywatela, najgłówniejszą może była przyczyną ciągłych walk i roztérek wewnętrznych, niewierności, sprzedajności, onéj „graeca fides."

Nie inaczéj było i w Rzymie. Cycero niejednokrotnie wyrażał się pogardliwie o pracy i robotnikach; nagroda i zasługa sama w sobie już poniżała w jego oczach tego, który się o nią ubiegał; a tylko oddawanie się nauce, filozofii, architekturze i handlowi uznawał za odpowiednie godności rzymskiego obywatela. „An quidquam stultius, quam, quos singulos sicut operarios barbarosque contemnis, eos aliquid putare esse universos" (De Off.). Ztąd widzimy w Rzymie obok wolnych, gawiedź nieszczęśliwych niewolników, którzy za „panem et circenses" skłaniali się do możnych, to skupienie majątków i bogactw w niewielu rękach, brak średniego stanu, który się nie mógł ostać wobec niewolnika i jego pracy; one latifundie, które wedle świadectwa Pliniusza Italią do upadku przywiodły, upadek rolnictwa i pauperyzm. Filip twierdził (104 przed Chr.), że w całem rzymskiem państwie dwustu nie było obywateli, którzyby majątek posiadali. Wszystkie późniejsze prawa i środki, ażeby zmniejszyć wielkie posiadłości, wprowadzić wolny stan chłopski, prawa, żeby wielcy posiedziciele trzód i gromad bydła trzecią część pasterzy obierali z pośród wolnych, były daremne i bezskuteczne; a straszna nauka dla potomności zamknięta jest w historyi, że sześciu panów posiadało połowę prowincyi Afryki, kiedy ich Nero zamordować rozkazał [1]).

Tę samą pogardę pracy spostrzegamy prawie wszędzie w pogaństwie. Indyanin w północnéj Ameryce, Niemiec w odległéj wieków przeszłości nienawidzi pracę i na niewiastę ją składa (Tacyt Germ. C. 14, 15), Scyt, Pers i Indyjczyk nawet pracą około roli się brzydzą. Bramina, żyjącego tylko w rozmyślaniach, plami już każde zetknięcie się z pracującym Paryasem. Jakże pięknie odbija od tego, jako promyk wschodzącéj zorzy od ciemności nocy ponuréj historyczna pamięć naszego Piasta, „co pług na berło z woli narodu zamienił."

Pobieżnie tylko a niesprawiedliwie, jak widzimy, rozwiązał tę wielką kwestyą podziału pracy świat starożytny; inaczéj zupełnie, z innym zasobem siły, z innym duchem przystąpiło do niéj chrześciaństwo, podniósłszy pracę i wypiętnowawszy na niéj szlachectwa znamię. Chrystus, syn cieśli, od razu uszlachetnił nawet najniższą ręczną pracę, a staremu przykazaniu: „w pocie czoła twojego chleb twój pożywać będziesz" dał wyższe poświęcenie, uwieńczył je błogosławieństwem i zamienił na wyraz służby Bożéj i miłości w naśladownictwie Jego osoby. I pierwsze zwiastuny Jego nauki chlubią się, że pracą rąk swoich dobijają się kawałka chleba, potępiają próżnowanie na owoc obcéj pracy obliczone. „Aniśmy chleba darmo od którego pożywali, ale w pracy i w utrudzeniu, w nocy i we dnie robiąc, abyśmy którego z was nie obciążyli.... ale żebyśmy wam sami siebie za wzór dali, abyście nas naśladowali," mówi Apostoł narodów (2 Tess. 3, 8). I odtąd praca już nie jest haniebną, a Ojcowie Kościoła i słów dosyć nie mają na jéj podniesienie i uwielbienie. Tak św. Augustyn, Chryzostom, Ambroży, Teodoret. Jest ona, prawda, pokutą za grzechy, ale jest i tarczą dla woli, przez grzech osłabionéj i skłonnéj do złego, przeciw pokusom, a lekarstwem ku wzmocnieniu jéj moralnéj natury, dziełem spełnionem na służbie Chrystusowéj, jest szkołą wszelakiéj cnoty i uświęcenia, zadatkiem obfitéj nagrody Bożéj, źródłem pokoju, chwałą i szczęściem męża, który życie prawdziwe znajduje tylko w pracy bez wytchnienia. Praca i biednemu środek podaje, że jeszcze nad biedniejszym bratem ulitować się może. Pracę uszlachetniło chrześciańskie miłosierdzie, a ręce pań ukoronowanych były tylko pracą zajęte, kiedy chodziło o pielęgnowanie chorych i o przyobleczenie nagich.

Kościół uświęcił, podniósł pracę i prawo obywatelstwa jéj nadał, kiedy instytucyą klasztorów na pracy, jakoby na

[1]) W państwie izraelskiem chronił przed nagromadzeniem wielkich posiadłości w jednych rękach, przed wyzyskiwaniem ubogich, przed pauperyzmem, przepis jubileuszu co lat 50, bo wtenczas wracała własność do pierwotnego właściciela.

fundamencie postawił, pracę około roli ze szczególniejszem upodobaniem pierwszym eremitom za cel życia przekazawszy. Praca dla ludzi — człowiek dla Boga, to dwie zasady, jakie czynem i słowem przypominali światu w murach klasztoru zamknięci bogomódlcy. Otoczona czcią tym sposobem i wyniesiona do godności obowiązku praca wpleciona została w życie moralne nowego społeczeństwa, znamię wolności wyciśnięto na niéj i przekazano ją ludzkości jako najważniejsze dobrobytu źródło.

Praca jest świętym obowiązkiem każdego względem siebie samego i względem społeczeństwa, bo „próżnowanie jest początkiem zbrodni wszelakich.“ Podnietą pracy jest spełnienie świętego obowiązku, nie zaś chęć sama zysku i egoizm, tak dla zmysłowego, jak i idealnego człowieka, bo idealny człowiek nie goni za przemijającą korzyścią, dla zmysłowego zaś zbyt często nagroda za pracę do ofiary dla niéj poniesionéj w żadnym nie stoi stosunku. „Nie prywata to, powiedział słusznie Riehl, porusza świat ekonomiczny i dyktuje mu swoje prawa, jak twierdzą przewrotni ekonomiści, bo z moralnéj nędzoty prywaty nigdy nic wielkiego wyjść nie może, a kwiat przecież narodowego gospodarstwa naszego jest czemś wielkiem. I najmniejszy z robotników przeczuwa przynajmniéj, że praca jego moralnym jest czynem, a chociaż podlega zbawiennemu przymusowi, któremu nie obcy jest i geniusz twórczy, orzeźwia go przecież świadomość, że moralnego dopełnia czynu, pracy się oddając, podnosi go i utrzymuje i przy najmozolniejszéj pracy. Nie pracuje on tylko dla siebie, ale i dla innych i dla swéj rodziny. Im więcéj zaś wykształcony i im wyżéj sięga duchem, tem bardziéj i więcéj rozszerza się koło tych, dla których pracuje, tem łatwiéj wychyla się i po za zakres jeszcze rodziny. Postęp cywilizacyi na tem polegać winien, żeby każdy robotnik doszedł do téj świadomości, że pracuje nie tylko dla siebie i rodziny swojéj, ale i dla narodu swego, i tą pracą swoją przyczynia się do wzmocnienia podwalin społecznego żywota, do rozwoju osobistości narodowéj.“

„Którzy się chcą zbogacić, wpadają łatwo w pokusę i sidła“ — „nie możecie służyć Bogu i mamonie,“ mówi Duch Boży, przypominając ludowi chrześciańskiemu, na pracę wskazanemu, dwa niebezpieczne prądy, zbyt często wśród pracy porywające, — hamując żądzę zbogacenia się i używania owoców pracy bez umiarkowania i za popędem niższych chuci i namiętności. Nie to jest bowiem celem pracy, aby się bogacić przez nią i jéj owocami uprzyjemniać sobie życie w rozpuście; człowiek w pracy nie sobie służy, ale na służbę ogółowi się oddaje. Sam, prawda, obiera sobie jéj kierunek i zakreśla koło, jak pociąg naturalny wskazuje i gdzie nadzieja się uśmiecha najzbawienniejszéj i w owoce dla społeczeństwa najbogatszéj pracy, ale obierając zawód życia, powołanie, nie siebie tylko samego, ale Boga i ogół uwzględnić powinien. „Powołanie“ nawiązuje stosunek wzajemności, wzajemnych praw i obowiązków pomiędzy społeczeństwem a jednostką, pomiędzy państwem a stanem powołania.

Tu znów, jak jednostki mają obowiązki w obranem kole powołania, tak i państwo ma obowiązek bronić i strzedz jednostek i całych stanów w powołaniu, zabezpieczyć byt odpowiedni i człowieka godny, czuwać nad podziałem pracy, strzedz przed przeciążeniem, przeszkadzać niesprawiedliwości i bronić przed wszystkiem, coby cześć i honor powołania zmazą dotknąć mogło. Państwo dla tego ma obowiązek obrony i porządkowania społecznych stosunków, tak jak ich broni zawsze Kościół, i otaczania ich wpływami zbawiennemi, jak je otacza Kościół. Z Kościoła to wyszła myśl cechów, ta wielka i wspaniała myśl łączenia jednostek w kołach i zakresie tego samego powołania, w których jednostki znajdywały pomoc, cała praca organizacyą produkcyi i obronę przed zbytecznym produktów napływem i przed kryzys handlową. Związki zaś, owiane duchem Kościoła, zrosłe z jego instytucyą, poparte jego opieką i modlitwą, wyższe pracy nadawały piętno i materyalizmu ścierały z niéj znamię. Jednostki, upadając pod pracy brzemieniem, chrześciańskiemi się być czuły, a sustine et abstine Kościoła św. broniły ich zawsze przed egoizmem, upadkiem, próżniactwem, chęcią używania i wybrykami namiętności.

Chrześciaństwo żąda pracy, opartéj na idei ofiarności, na zaparciu się siebie, bo taka tylko praca trwałe zyskać może owoce: tak praca wielkich, jak i maleńkich zakresów; czy to utwory wielkich geniuszów, dzieła wielkich myślicieli, czyny bohaterów, czy też codzienne i powszednie prace chłopka w polu, rzemieślnika w chatce przy lampce maleńkiéj. Wszyscy prawdziwie wielcy mężowie szli tylko za popędem szlachetnych dążności i natchnień, chociaż rzadko i późno dopiero społeczeństwo wieńczyło ich prace wdzięcznem uznaniem i skutek nie zawsze odpowiadał wielkości złożonéj ofiary. I gdyby egoizm nieszlachetny był zbrudził ich usiłowania, dzisiaj z żalem patrzećbyśmy musieli na owoc pracy dla nikogo nieprzydatny, jakby na kwiat zeschły, żadnéj nie wydający woni. Wyprawy krzyżowe, odkrycie Ameryki, momenta rozwoju gospodarczego i socyalnego dzisiaj decydujące — to owoc porywu duchowego i poświęcenia! Z drugiéj znów strony praca połączona z oszczędnością, umiarkowaniem, zamiłowaniem porządku, starannością, trwałe przynosi owoce, które zachować zdolen tylko zmysł ofiarności, który je ukształcił. Gdzie żądza używania podnietą jest pracy, tam owoc pracy w samym zaczątku jest zatruty. Żądza używania jest Saturnem, co pożera własne swe dzieci, a więcéj jeszcze zawsze żąda, bo jest nienasycona i zawsze niespokojna.

Tem wszystkiem chrześciaństwo wierzącemu wśród pracy i najmozolniejszéj ciernie i kolce z pod rąk usuwa, które przekleństwa znamieniem Pan kiedyś na wszystkiem wycisnął, a pisząc palcem ognistym nad warsztatem rzemieślnika i pługiem rolnika: „módl się i pracuj,“ na ciężkie chwile doświadczeń i zawodów zbawienny, orzeźwiający podaje środek, przypominając początek i cel pracy, wskazując na źródło wytchnienia i spoczynku, na charakter jéj owoców.

Chrześciaństwo to uczy, że Bóg wskazał na pracę, że pomocną wśród pracy podaje rękę i że ostatecznie pracę, wedle Jego myśli podjętą, wieńczy uznania i nagrody koroną!

Najbliższa przyszłość
katolickiego Kościoła.

Jednym z najdzielniejszych szermierzy, walczących niezmordowanie i z siłą geniuszu przeciwko nowoczesnym błędom, wypływającym z zupełnéj niewiary i dążącym do zagłady wszelkiéj wiary na świecie, jest Kardynał Dechamps, Arcybiskup mechliński. Wydane przez tego księcia Kościoła w ostatnim czasie dwa znakomite dziełka w formie listów do katolickiego publicysty o liberalizmie i katolickim liberalizmie znalazły uznanie wysokie w całym katolickim świecie, poklask u wszystkich, którzy w dzisiejszem pomieszaniu pojęć widzą jedyną drogę ubitą do prawdy, jedyny ratunek dla pobałamuconéj nowoczesnemi teoryami ludzkości, w nauce objawionéj katolickiego Kościoła. W związku z temi dwoma broszurami wydał Kardynał w końcu roku zeszłego na widok publiczny trzeci list, w którym rozbiera dla Belgii zwłaszcza palącą kwestyą: czy katolik bez pogwałcenia sumienia może przysięgać na konstytucyą, gwarantującą i proklamującą absolutną wolność wyznania, jak to czyniła konstytucya francuzka za Ludwika Filipa,

konstytucya wydana niegdyś w Zjednoczonych Niderlandach i obecna belgijska. Kardynał oświadcza, że kwestya ta dawno została rozstrzygnięta. Stolica Apostolska oświadczyła już ze względu na francuzką konstytucyą, że katolik może przysięgać jéj wierność. Przysięga ta bowiem uznaje tylko to jedno, że państwo ma obowiązek bronić wszystkich poddanych w ich państwowych i obywatelskich prawach, niech należą do jakiéj chcą religii; dotyczy zatem jedynie utrzymania zewnętrznego państwowego porządku. Formuła przysięgi, jaką Papież przepisal ze względu na konstytucyą niderlandzką Arcybiskupowi mechlińskiemu, oświadcza wyraźnie, że ta przysięga odnosi się tylko do porządku obywatelskiego. „Przysięgając, że będę wszystkie religijne korporacye w państwie bronić, objaśnia Arcybiskup, to przyznaję opiekę tylko w stosunkach obywatelskich, nie uznaję jednak tem samem ani wprost ani pośrednio zasad (maximes), do których się one przyznają a które religia katolicka potępia.“ Jest to tylko obywatelska tolerancya, cywilna opieka dotycząca osób, a nie dogmatyczna tolerancya, która odnosi się do nauk i równa się indiferentyzmowi. Papież mówi w brewe do Arcybiskupa zupełnie to samo. „Cum pollicentur religiosas omnes regni communiones, idest universos et singulos, quibus illae constant, protecturos, mentem eorum esse in ordine tantum civili protectionem hanc praestare, nullo modo intendentes vel directe vel indirecte approbare principia, quae ipsae profitentur, quaeque religio catholica proscribit.“ „Tymczasem liberalizm, mówi dostojny autor, zupełnie inaczéj tłomaczy sobie konstytucyą i przysięgę. Państwo, według zdania liberałów, przyjęło pozytywny obowiązek abstrahowania od wszelkiéj religii, pielęgnowania indiferentyzmu i racyonalizmu i przyprowadzenia wszędzie do uznania owego rzekomego „prawa przyrodzonego“, mocą którego człowiek może wszystko myśleć, mówić, pisać, wyznawać, ogłaszać, co mu się żywnie podoba. Tak liberalni wykładają konstytucyą, bo to odpowiada ich celom, lecz nie mają prawa żądać od katolików, aby podzielali te liberalne zapatrywania i swe sumienia wystawiali na szwank. Zwolennicy liberalizmu w większéj części uznają to kiedyś, że liberalizm nie jest ani nauką rozumu, ani nauką wolności, ani nauką cywilizacyi, lecz wtenczas dopiero, kiedy staną wobec ostatnich i opłakania godnych konsekwencyi błędu. Dopiero całkowite doświadczenie, jakie ze swemi teoryami zrobią, doprowadzi ich do prawdy.“ To przewidywanie, którego urzeczywistnienie pociągnąć za sobą musi zmianę konstytucyi w myśl katolickiéj nauki, rozwija Kardynał Dechamps na ostatnich stronach swego dziełka w nadzwyczaj wzniosłych i namaszczonych wyrazach, maluje pięknie ostateczny cel obecnych walk i zapowiada w bliskiéj przyszłości Kościołowi lepsze czasy i tryumf. Ustęp ten piękny, tak pocieszający w dzisiejszych utrapieniach i zachęcający katolików do odwagi, czynu, wytrwałości, cierpliwego znoszenia wszelkich dolegliwości, przytaczamy w całości:

Wówczas dopiero (kiedy świat dojdzie do ostatecznych konsekwencyi liberalizmu), gdy ludy przez chrześciaństwo ucywilizowane otwarcie zwrócą się do źródła swéj cywilizacyi i napowrót wnijdą na drogę do wszelkiego postępu w świetle ewangelii wiodącą; dopiero wtenczas, gdy bez mięszania obywatelskiego prawodawstwa z kościelnem oprą swe konstytucye i prawa na matce wszelkich ustaw, na prawie Bożem i wiecznem z niem przymierzu; dopiero gdy domowe społeczeństwo i polityczne znajdą napowrót przez połączenie się z religijnem społeczeństwem to, czego im dzisiaj tak często braknie, mianowicie wyższe życie, bez którego wszystkie rzeczy na tym świecie do żadnego innego nie dążyłyby celu, jedno do cmentarza — wtenczas dopiero człowiek, dziecko rodziny, dziecko Ojczyzny dziecko Kościoła zażywać będzie harmonii społecznych sił; pojmie, że istotne prawo jego polega na spełnianiu obowiązku, aby dojść do swego celu, i będzie widział wolność swoję zagwarantowaną przez prawdę według słowa jedynego oswobodziciela rodzaju ludzkiego: Veritas liberabit vos. — Wiemy bardzo dobrze, że ta zupełna restauracya chrześciańskiego społeczeństwa w oczach wielu zdaje się być daleką; epoka jednak nasza jest pełną faktów, które jako przesłańcy zbliżają nam tę przyszłość.

Najprzód jest faktem, że schizmy, sekty, religie narodowe i szczepowe znajdują się w ostatnich drganiach śmiertelnych, że świat rozdziela się coraz bardziéj na dwa obozy i że tylko dwie siły walczą o panowanie w przyszłości: zupełna wiara w katolickiéj jedności i zupełna apostazya w jedności negacyi każdego i wszelkiego Boskiego objawienia. A daléj jest faktem, że apostazya, niewiara, zjednoczona tylko w zaprzeczeniu i burzeniu, ani śladu nie posiada wewnętrznéj pozytywnéj jedności, że jest tylko potęgą rozbijającą, potęgą śmierci. Jakaż siła życia za to w katolickiéj jedności? Niewiara twierdzi w zazdrości, że połowa ucywilizowanego świata nie należy już do Kościoła; lecz jakżeż można nie widzieć, że Kościół nawet u narodów, w których rządy go opuściły albo prześladują, jest pełen życia? Alboż to Kościół nie żyje w całéj pełni sił w Niemczech, Rosyi, Szwajcaryi, Włoszech? W Rosyi chciano złamać jedność katolickiego episkopatu; lecz przez wywłóczenie Biskupów na Sybir nie oderwano ich od katolicyzmu. Usiłowano więzieniem i wygnaniem wydrzeć Kościołowi nowe cesarstwo niemieckie; udało się jednak tylko przedstawić w nowym blasku niepokonaną jego jedność z Stolicą Piotrową, a cały świat roznosi echo téj siły wyznania, jaką się miliony katolików niemieckich odznaczyły. Katolikom szwajcarskim wydarto gwałtem świątynie modlitw i ofiary, aby je oddać zaprzedanym sługom pogardy godnéj schizmy; widziano jednak dzieci Kościoła zbierające się masami w nędznych stodołach w oczekiwaniu lepszych dni. Apostaci spodziewali się, że Włochy a nawet Rzym podług swego obrazu przekształcą, cały świat wie, że nadzieja ta była próżną. Loże obrabiają wprawdzie wciąż jeszcze Włochy, lecz Włochy są zawsze katolickie Również usiłowano daremnie wydrzeć Kościołowi Francyą. Ci, którzy dzisiaj w ten wielki naród, w ojczyznę Klodwika, Karola W., św. Ludwika i Henryka IV wnoszą zamieszanie, którzy wszystkiemi sposobami pragną ukrócić jéj wielkość, muszą mimo to widzieć, że wielkie nazwiska i wielkie dzieła należą zawsze do wiary, i że Francya chrześciańska jeszcze istnieć będzie, kiedy wszystko to, co oni na jéj miejsce postawić pragną spoczywać będzie w gruzach. A jakież widowisko przedstawia Anglia? Nie tylko jéj wielcy mężowie, uczeni, najpierwsi wyznawcy anglikanizmu powracają z radością do katolickiéj jedności, lecz anglelski rząd sam podziwia i popiera duchową potęgę Kościoła i daje okręty i opiekę legionom katolickich misyonarzy, którzy do Azyi i Afryki niosą chrześciańską cywilizacyą. Innym znakiem, zapowiadającym tryumf Kościoła, jest to, co się dzieje w świecie od czasu ucisku Stolicy św. Rewolucya postanowiła Najwyższemu Pasterzowi odjąć środki rządzenia Kościołem powszechnym i udało jéj się to pod pełnym względem. Lecz podczas gdy Papieża pozbawiła normalnych warunków wolności i akcyi, a mocarstwa, cesarze i króle nie zdawali się tą razą wcale być zaniepokojonymi, zaniepokoiły się ludy i dzisiaj u stóp następcy Chrystusowego składają dary z szczodrobliwością i wytrwałością, która nieprzyjaciół w rozpacz wprawia. Świętopietrze jest dzisiaj instytucyą katolickiego świata. Przed stu, nawet przed 50 laty uważanoby taką instytucyą za mrzonkę, wiara jednak w oczach naszych stworzyła to dzieło.

Niemniéj jest przeto prawdą, że Kościół w wielu narodach cierpi; lecz jego krzyż jak zawsze tak i dzisiaj pełen życia. Życie to objawia się w téj chwili w trojakiéj restauracyi, która jest nowym, dla wielkiéj przyszłości bardzo pomyślnym znakiem. Mówię o restauracyi wielkich świętości nauki, miłości i pobożności. Wielkiemi świętościami nauki są katolickie uniwersytety, opierające się dumnie na Credo, które mimo wszelkich zamachów stoi niezachwianie. Wielkiemi świętościami

miłości są zakony i kongregacye, coraz liczniéj powstające a poświęcające się bohatersko ludzkiéj nędzy, niewiadomości, słabości, opuszczonym dzieciom a nawet obłąkanym, do tego poświęcenia zaś zdolne są tylko dusze, skazujące się dobrowolnie na czystość, ubóstwo i posłuszeństwo. Wielkiemi świętościami pobożności są kościoły katedralne, bazyliki i inne świątynie Boga, które się stroją znowu w dawny blask, jakoby się przygotowywały na bliskie Te Deum chrześciaństwa.

Jeszcze jeden znak czasu, jakim Bóg sobie upodobał przemawiać do niewiernego świata — to głos cudów: Signa infidelibus. Wiemy bardzo dobrze, że apostaci szyderstwem pozbyć się ich starają; lecz to pewna, że szydzą dla tego, iż się lękają. Fakta są i pozostaną faktami i widocznie są męczarnią dla tych, którzy nie wierzą.

Ostatnim znakiem zwycięstwa wiary jest postawa nieprzyjaciół téj wiary. Ich droga, to droga gwałtu, podstępu i kłamstwa. Mówią o tolerancyi, a całą swą nadzieję pokładają w gwałcie i cała ich mądrość polega na tém, aby się dostać do władzy, wpływ i naukę Kościoła zniweczyć. Rzekomi zwolennicy wolności sumienia chcą w rzeczywistości za pomocą nauki przymusowéj, kierowanéj przez państwo, narzucić swoją religią państwową, albo właściwie swą bezreligijność państwową, swoją doktrynę pod maską obłudnéj neutralności. Kosztem chrześciańskiéj rodziny chcą ugruntować ten intelektualny despotyzm najhaniebniejszy, jaki istnieć może, tam nawet gdzie te rodziny znajdują się w większości. Nie koniec na tém: widok Kościoła rozwściekla ich, a ich złość dochodzi do szaleństwa. Czyż to nie pisali i nie mówili po sto razy: Bądźcie schizmatykami, protestantami, muzułmanami, nawet poganami bramińskimi i budajskimi, bądźcie wszystkiem, co chcecie, byleście tylko katolikami nie byli; unikajcie jedynie Kościoła! I jakiego Kościoła? Kościoła Apostołów i Męczenników, Kościoła Ojców i Nauczycieli, których imiona więcéj mówią aniżeli wszystko, co o nich powiedzieć można. Kościoła założycieli zakonów, owych wielkich rodzin bohaterów, którzy przemienili narody i wciąż jeszcze nad ich uświęceniem pracują...; Kościoła wszystkich prawdziwie wielkich mężów nauki....; Kościoła, którego ofiara jedynie wyjaśnia tradycye wszystkich narodów o upadku i zbawieniu człowieka, którego nauka jedynie posiada odpowiedź na wszystkie pytania duszy, którego sakramenta jedynie leczą wszelkie rany duszy, którego Sakrament miłości jedynie gasi pragnienie ludzkiéj duszy i wlewa w nią siłę, jaka się nie tylko w Swiętych objawia, lecz w mnóstwie chrześcian, którzy we wszystkich położeniach socyalnego życia dają świetne dowody miłości Boga i bliźniego. Lecz właśnie blask ten cudowny Kościoła drażni niewiarę i złością ją napełnia. Najjaśniejszy dowód téj złości leży w tém, że niewiara podczas gdy zwykle o Kościele nic wiedzieć nie chce, z podziwienia godną skwapliwością szuka wszędzie skandalu, a jeżeli znajdzie kilku nieszczęśliwych obłąkańców w owéj niezliczonéj armii duchownéj katolickiego świata, oburza się z faryzejską obłudą i tryumfuje w brudnéj radości. Kościół jedyny jest najpotężniejszą i jedyną przeszkodą rewolucyi przeciwko Bogu. Wszystko inne nosi na sobie piętno ludzkie. Kościół zaś na swem czole ma znamię swego Mistrza, krzyż, wobec którego drży apostazya i powtarza: Non serviam. Ztąd ta nienawiść przeciw Kościołowi i ta żądza prześladowania. Osięga ona swój cel, jeśli Bóg dopuści, a Bóg dopuszcza, jeśli świat potrzebuje pokuty i kary. Lecz godzina wielkich doświadczeń Kościoła styka się prawie zawsze z chwilą wielkich błogosławieństw. Cała historya Kościoła tego dowodzi i czas nasz też to udowodni. Katolicy nie zapominajmy, że na krzyżu spełniło się słowo: Zwyciężyłem świat i że do nas stósuje się owo drugie słowo wielkiego Zwycięzcy na krzyżu: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: jeśli ziarno, które padnie na ziemię, nie umiera, pozostanie samo, lecz jeśli umiera, przynosi wielkie owoce?“ Czegoż tedy potrzebujemy się lękać? Nasi nieprzyjaciele pracują gwałtami wbrew swéj woli na wielki dzień żniwa dla Kościoła Bożego!

KRONIKA
DYECEZALNA I ZAGRANICZNA.

Poznań. Czy rokowania pomiędzy Berlinem a Stolicą Apost. zostały podjęte na nowo, nie wiadomo. Pogłosek rozmaitych wobec nowego zwrotu w polityce wewnętrznéj Niemiec nie braknie, jakkolwiek tyle już przez rok cały nazmyślano wieści, że prawie niepodobna coś nowego skombinować. Rzymska „Italie“ powierza zawód pośrednika Kardynałowi Hergenröther i baśń ta znalazła wiarę w prasie niemieckiéj. Korespondent rzymski do „Köln. Ztg“ wiadomość tę uważa za nieprawdziwą z tego szczególniejszego powodu, że Hergenröther uważał zawsze pojednanie z Prusami za niestósowne i ofiaruje ten zaszczyt jakiemuś Mgrowi Laurenzi (ma to być zapewne kanonik de Laurenzi w Trewirze?) „Nat. Lib. Corr.“ twierdzi, że nominacya nowego ministra wyznań, którego cały kościelny kierunek zasadniczo się różni od polityki jego poprzednika, upoważnia do przypuszczenia, że obecnie rokowania, jeśli zerwane zostały, będą na nowo podjęte, a jeśli powolnym szły krokiem, raźniéj toczyć się będą. Braknie jéj jednak wszelkich danych, na podstawie którychby mogła utworzyć sobie sąd, o ile pokój albo modus vivendi z Kościołem katol. ma widoki przyjścia do skutku. Sytuacya jednak wskazuje, że rzecz musi być obecnie doprowadzona albo do pozytywnego, albo negatywnego rezultatu. Rząd stworzył sytuacyą, w któréj bez poparcia centrum obejść się nie może. Nawet żaden z przyjaciół rządu najświetniejszemi łudzący się nadziejami, nie będzie uważał za możebne utworzenie większości w sejmie i parlamencie z samych konserwatywnych; po proklamowaniu w wszelkiéj formie rozbratu z liberałami trzeba będzie uciekać się zawsze o pomoc do centrum i to położenie zniewala do wyjaśnienia kościelno-politycznych kwestyi. Centrum ma do rozdania jeszcze wiele podarunków, może poprzeć politykę kolejową kanclerza, zezwolić na przedłużenie peryodu budżetowego. Lecz samemi próżnemi widokami i nadziejami nie pozwoli się pozbywać. Dalsza konsekwencya nowéj parlamentarnéj sytuacyi będzie się rozgrywać w najbliższych tygodniach; rezultaty zobaczymy, skoro nowy minister wyznań stanie po raz pierwszy przed sejmem. Tyle narodowo-liberalny organ. Według Kreuz Ztg rozszerzane w ostatnim czasie pogłoski o rzekomo szybkim rozwoju rokowań pomiędzy Stolicą Ap. a gabinetem berlińskim zbyt optymistyczną mają cechę. Rokowania te, zdaniem wspomnionego dziennika, będą obecnie na nowo podjęte, w pomyślniejszych okolicznościach, przy lepszem usposobieniu i widokach; zawsze jednak potrzeba będzie przezwyciężyć dużo trudności, zanim cel zostanie osiągnięty. Najwłaściwsze to zapewne ocenienie obecnéj sytuacyi, zwłaszcza, jeśli się zważy na to, że kulturkampf wcale nie ustaje. Procesa bowiem wytaczane bywają duchownym, jak za dawnych czasów i listy gończe odnawiane. Przed sądem rogozińskim stawał 17 b. m. ks. Józef Krótki z Bąblina, oskarżony o spełnienie 9 czynności duchownych. Sąd uznał czynności te, to jest Msze św., odprawione w różnych czasach i nie na publicznem miejscu, za urzędowe i skazał ks. K. na 90 mk kary, odnośnie 9 dni więzienia. Aby zaś nie brakło temu aktowi kulturkampfu drastyczności, skazano także ministranta 82-letniego Józefowicza na 10 m. kary lub 2 dni więzienia za służenie do 2 Mszy św. — Odnowiono także listy gończe za ks. Kruszką, mansyonarzem z Krobi, skazanym przez sąd gostyński na 675 tal. kary event. 247 dni więzienia i za wikaryuszem z Buku, ks. Ignacym Warmińskim. — Ks. Sobecki z Pszczewa, oskarżony w sądzie międzyrzeckim o sprawowanie nieprawne funkcyi duchownych, został uwolniony, gdyż mu nie było można udowodnić zarzucanych przestępstw.

Znowu jeden z kapłanów naszych dyecezyi pożegnał się z tym światem w zeszłym tygodniu 17 b. m., ks. Feliks Byczyński wikaryusz w Brodach. Jakkolwiek od lat kilku sparaliżowany, to jednak ile mógł rwał się do pracy. Jest to

niemała strata dla tak licznéj parafii, gdyż jéj pozostał tylko zgrzybiały proboszcz. Ks. Byczyński urodził się w r. 1830, wyświęcony został w r. 1857. O ile wiemy z jego działania kapłańskiego, lat kilka sprawował obowiązki przy Katedrze poznańskiéj, a następnie był proboszczem w Kołaczkowie. Do Bród przesłany został na wikaryat w r. 1870. R. † I. † P.

Zaniepokojeni pogłoską o przybyciu byłego ks. Schrötera na posadę inspektora szkólnego do powiatu mogilnickiego, podpisują rodzice katoliccy tegoż powiatu petycyą do rejencyi w Bydgoszczy, aby odstąpiono od tego zamiaru, tak sprzecznego ze sumieniem katolickiem. Pogłoska ta jednak według najnowszych wiadomości ma być bezzasadną.

W niedzielę zeszłą odbyło w Poznaniu Towarzystwo ś. Wincentego à Paulo doroczne zebranie walne. Sprawozdania ćwierćroczne, jakie odczytano na tem zebraniu z działania 4 konferencyi poznańskich, a do których należy tylko 127 członkow, są dowodem wielkiéj gorliwości i zabiegliwości tychże konferencyi. Nie rozporządzały one wielkiemi środkami, a jednak 200 i kilkadziesiąt rodzin miały w swéj opiece, członkowie odwiedzali chorych, spowodowali kilka dzikich stadeł do zawarcia sakramentalnego małżeństwa, doprowadzili kilka już starszych dzieci do chrztu. Jest to wielki owoc, chociażby w naszych stosunkach z większym skutkiem pracowaćby można nad ulgą nędzy bliźnich, gdyby Towarzystwo znalazło więcéj chętnych członków.

Dyecezya Chełmińska. I tutaj walka kulturna nie ustaje. W parafii osieroconéj Radomnie w dyecezyi pelplińskiéj odprawiał organista Rodmer w rozmaitych czasach nabożeństwa, przy których czytał Ewangelie. Oskarżono go obecnie o to przestępstwo i 15 t. m. miał przed sądem lubawskim termin. Oskarżenie zarzuca jeszcze organiście, że do pewnéj modlitwy dawał wyjaśnienia, że podczas nabożeństwa odczytał list pasterski i z dziećmi miewa naukę religii.

Slązk. Cesarz austryacki udzielił ks. Biskupowi Förster wielki krzyż orderu Leopolda, za zasługi tyloletnie, położone około Kościoła i państwa. Wiedeńskie polityczne koła, jak piszą do „Nat. Ztg.", domyślają się ztąd rychłego powrotu ks. Biskupa do Wrocławia i prędkiego zawarcia pokoju pomiędzy Niemcami a Watykanem. W Wiedniu — taka jest argumentacya — unikają jak najskrupulatniéj wszystkiego, coby w Berlinie mogło być nieprzyjemnem, albo uważanem za demonstracyą i z pewnością ks. Biskup Förster nie byłby otrzymał tak wysokiéj odznaki, gdyby stosunki na kościelnem polu były takie same, jak dawniéj i gdyby w Berlinie tak samo sądzono ks. Biskupa, jak dawniéj. — W Bytomiu odbędzie się 28 i 29 września wielki wiec katolików ślązkich. Ponieważ to okolica polska, będą na wiecu także mowy polskie. „Katolik" wyraża nadzieję, że podług uchwały na opolskiem zgromadzeniu roku 1877 powziętéj, dla Polaków górnoślązkich będą dla mów i obrad przeznaczone obydwa dni, a nie trzy godziny, jak to zbyli ich w Opolu. Pewną jest rzeczą, że Polaków zgromadzi się w Bytomiu kilka tysięcy, a Niemców ledwie parę set; podług sprawiedliwości komitet przeznaczy niezawodnie dla Polaków większą salę, a mniejszą dla niemieckich rozpraw. — Sąd powiatowy w Wielkich Strzelcach wydał ważny wyrok, że proboszcz wtenczas tylko ma prawo żądania jura stolae, jeśli domagano się od niego spełnienia odnośnéj funkcyi kapłańskiéj, i on rzeczywiście tę funkcyą wykonał, lub też inny duchowny w jego parafii wbrew przepisom ją przedsięwziął, oraz jeśli te jura stolae są ustanowione. (§§ 418—423, część II, t. 2 Prawa kraj.). Na mocy tego skargę rządowego proboszcza Sterby w Leśnicy, upominającego się o zapłatę za pogrzeb odprawiony cywilnie, odrzucono. — Na Górnym Ślązku kulturkampf wielkie poczynił spustoszenie. Archipresbyteryat (dekanat) W. Strzelecki liczy 10 probostw a 33,000 katolików. Przed trzema laty pracowało jeszcze 18 duchownych w tym dekanacie, obecnie zaś już tylko 8. Cztery parafie z 16,000 dusz pozbawione są wszelkiéj pasterskiéj opieki. Sąsiedni archipresbyteryat Ujezdzki liczy 11 parafii z 40,000 dusz i przed 4 laty posiadał jeszcze 19 księży. Obecnie już tylko pracuje 11 kapłanów, z których 5 ma już przeszło 70 lat. 14,000 katolików jest tutaj pozbawionych wszelkiéj opieki duchownéj. Ponieważ w pobliżu parafie Koźle i Kielcz są obsadzone rządowymi proboszczami, przedstawia się straszny obraz. — Około 45,000 katolików w obwodzie 4—5 mil jest pozbawionych pasterzy dusz.

Do „Schl. Volksztg." piszą z Bytomia, że cztery Siostry szkólne, które tam pozostały i mieszkały w klasztorze, będącym prywatną własnością, otrzymały 16 b. m. od rejencyi opolskiéj z polecenia ministra wyznań rozkaz opuszczenia pomieszkania, inaczéj przemocą zostaną wydalone. Są to zapewne ostatnie rozporządzenia liberalnego Falka.

Niemcy. Kościół katolicki w Niemczech ponosi dotkliwą stratę, bo jeden z najznakomitszych jego Biskupów, dr. Konrad M a r t i n, Biskup padernborski umarł na wygnaniu 16 b. m. Ks. Biskup Martin był po naszym Arcybiskupie pierwszym, którego groza praw majowych dosięgła. Już to samo świadczy o jego stałem, niewzruszonem przywiązaniu do Kościoła, którego praw bronił z narażeniem swéj osoby na wszelkie przykrości. Ks. Martin znany jest z rozległéj działalności na polu literatury kościelnéj. Z jego książki uczyła się nauki wiary i moralności młodzież nasza po gimnazyach. Jako Biskup starał się z niezmordowaną gorliwością o podniesienie moralne swéj dyecezyi, a głównie duchowieństwa. Niemieccy katolicy mają wszelki powód płakać nad trumną przedwcześnie zgasłego Pasterza. Ks. Martin urodził się 1812 r., wyświęcony na kapłana 1836 w Kolonii, zajmował przez kilkanaście lat różne posady nauczycielskie. W r. 1856 dnia 29 stycznia został obrany Biskupem paderborskim a 17 sierpnia tegoż roku konsekrowanym. R. † I. † P.

Nowym charakterystycznym objawem w téj walce przeciw Kościołowi, jaka się toczy w Prusach, jest postawa konserwatywnych, a zwłaszcza tak zwanych prawowiernych protestantów. Dopóki liberalizm był u steru i bił zarówno tak w ewangelicki jak i katolicki Kościół, dopóty organ prawowiernych „Reichsbote" uczuwał współczucie z powodu ciosów wymierzanych na katolików. Dzisiaj po objęciu ministerstwa wyznań przez konserwatystę zdają się odżywiać w tym obozie dawne uprzedzenia i nienawiść do Kościoła katolickiego, powstawać obawy, aby się rząd nie posuwał do zbyt wielkich koncesyi i ustępstw na rzecz katolików. „Reichsbote" drukuje bez wszelkich ze swéj strony uwag, owszem podkreślając dosadniejsze wyrażenia, podzielać się zdaje najzupełniéj następujące elukubracye w „Neue ewang. Kirchenztg":

Że z Rzymem nie powinien być zawarty pokój, dopóki Rzym nie uzna p a ń s t w o w e g o z w i e r z c h n i c t w a nad swem kościelnem życiem i działaniem, tośmy nieraz podnosili. Pod tym względem nie możemy zataić, że ustąpienie dra Falka w chwili obecnéj boleśnie nas dotknęło. Jakkolwiek kulturkampf szkodliwy wywiera wpływ na nasz lud: n a z w a j e g o r e p r e z e n t o w a ł a z a s a d ę, któréj państwo wobec rzymskiego Kościoła zaniechać nie p o w i n n o „i to zasadę zwalczania omnipotencyi, do jakiéj Rzym rości sobie prawo, na całem polu swego panowania, a nawet nad państwem samem przez naginanie sumień poddanych państwa pod wyroki nieomylnego w rzeczach wiary i obyczajów Namiestnika Chrystusowego na ziemi." Mamy nadzieję w Bogu i ufamy mądrości kanclerza, że ustąpienie dr. Falka nie oznacza p o w r o t u pruskiego państwa i niemieckiéj ojczyzny na drogi, których całe niebezpieczeństwo ks. Bismarck uznał sam i przed światem napiętnował.

W „Reichsbote" stawia nadto pewien korespondent rozmaite żądania do nowego ministra wyznań li wyłącznie na rzecz kościoła ewangelickiego, ani słowem nie wspominając o katolikach. „Reichsbote" drukuje te żądania na czele swego pisma i tem samem je popiera. Życzeniem tedy prawowiernych protestantów jest, aby 1) przemieniono śluby cywilne przymusowe na dobrowolne; 2, aby zniesiono trybunał państwowy dla spraw kościelnych; 3) zniesiono paragraf o ambonie, który krępuje wolność duchownych i wyradza śpiegowanie; 4, zniesiono egzamin kulturny dla teologów; 5, wzywano do współudziału władze kościelne przy obsadzaniu katedr teologicznych na uniwersytetach. Na polu zaś szkólnictwa winny być usunięte wszystkie zasady ery Falka w dwojakim względzie, aby szkoła przestała

być czystą instytucyą państwa i jéj konfesyjny charakter nie był nadal naruszany. Inspekcya nad szkołami elementarnemi winna być oddana napowrót duchownym i z „postanowień ogólnych" winno być wyrzucone wszystko, co zdoła religią wyprzeć ze szkół ludowych. Również i przy wyższych szkołach nie powinni być ustanawiani nauczyciele, których wyznanie nie odpowiada kościelnemu charakterowi odnośnych zakładów, książki do czytania powinny także stósować się do wyznania uczni, a nadto wszystkiemi siły pracować należy przeciwko zaprowadzaniu szkół parytetycznych. Takie są życzenia protestantów. Główne żądanie katolików, zniesienia praw majowych, zupełnie tutaj pominięto. Jeśli konserwatyści niemieccy sądzą, że będą mogli długo rządzić bez uczynienia zadość uprawnionym skargom katolików, to się bardzo mylą. W ten sposób prędzéj się jeszcze zużyją jak liberalni, a berło wytrącone z ich ręki podejmie na nowo z radością liberalizm.

Ks. Arcybiskup Paweł Melchers przesłał z wygnania z powodu powinszowań, jakie otrzymał w dzień imienin z dyecezyi kolońskiéj, słowo podziękowania do swych dyecezyan. Wzywa on w tem piśmie lud katolicki do wytrwania w kulturkampfie i do modlitwy, „aby Bóg jak najprędzéj przyspieszyć raczył koniec owéj walki i pokój pomiędzy państwem a Kościołem, tj. uwolnienie Kościoła z więzów, krępujących jego Boskie posłannictwo i zadanie — oraz przywrócenie koniecznéj do spełnienia jego zadania wolności i samodzielności przez prawdziwy i trwały pokój pomiędzy Kościołem a państwem, co Ojciec św. Leon XIII wskazał tak stanowczo jako cel swych najgoretszych życzeń i dążności. W ten tylko sposób może się urzeczywistnić owa nadzieja, jaką niegdyś słynny mąż stanu czasu swego wypowiedział: Mam nadzieję, że dożyję tego czasu, w którym się okręt błazeń ki tego świata rozbije o skałę Kościoła."

Z kulturkampfu w Niemczech notujemy, że w Weeze odnowiono także list gończy za skazanym na grzywny i więzienie ks. Dooremanns. — W Cleve sąd apel. uznał niewinnym ks. Pasch, oskarżonego o to, że jednéj z uczennic seminaryum nauczycielek w Xanten nie dał rozgrzeszenia. — Nie tylko w gimnazyach z polskimi uczniami, lecz i nad Renem zachodzą dzisiaj także przypadki, że w szkołach wyższych nie bywa udzielaną uczniom katolickim nauka religii. W Euskirchen jest progymnazyum, gdzie 60 uczni katolickich nie uczy się religii. — Najwyższy trybunał potwierdził wyrok, uznający niewinnym przestępstwa ustaw majowych O. Czesława hr. Robiano. — W Dysseldorfie potwierdził sąd apelacyjny wyrok pierwszéj instancyi, skazujący redaktora „Düsseld. Volksbl." na 14 dni więzienia za ogłoszenie znanego pisma papiezkiego do Kard. Monaco w sprawie szkół. — Biskup wyrcburgski ks. dr. Stein udzielił niedawno Sakr. Bierzmowania 900 osobom z różnych parafii dyecezyi fuldajskiéj, przybyłym pociągiem nadzwyczajnym do Gemünden, a Biskup luxemburgski wybierzmował w Vianden 800 osób z różnych parafii dyecezyi trewirskiéj.

Z ukończeniem kulturkampfu, pisze „Schles. Presse," upadek zupełny starokatolicyzmu jest niewątpliwy. Rząd, który chciał początkowo z téj agitacyi wśród katolickiego ludu w Niemczech ukuć broń przeciw Watykanowi, przyszedł już od dawna do przekonania o niedostateczności tego ruchu i sprawę tę zaniechał, tak że obecnie oczekiwać należy rozwiązania pozostałych jeszcze starokatolickich gmin.

Tegoroczne Walne zebranie katolików niemieckich odbędzie się w Akwizgranie od 8 do 11 września. Sekretarzem komitetu przygotowawczego jest ks. Jansen.

W Norymberdze obradowała niedawno walna luterska konferencya, w któréj około 355 gości, po największéj części pastorów ze wszystkich krajów niemieckich wzięło udział. Ważny przedmiot obrad stanowiła szkoła, zwłaszcza symultanna. Referent prof. dr. Schulze z Rostock postawił w téj sprawie następujące tezy:

1, Napaści nowoczesnego humanizmu przeciwko istnieniu wyznaniowéj szkoły ludowéj mają na celu z zapoznaniem zadania wychowawczego szkoły doprowadzić do skutku jéj rozdział z Kościołem, a więc jéj sekularyzacyą; 2, szkoła nie powinna być polem prób każdoczasowych pedagogicznych teoryi, ani też polem walki i środkiem nowoczesnych politycznych dążności, lecz musi służyć najwyższemu celowi wychowania ludu; 3, nie ma wychowania bez religii, nie ma religii bez Kościoła, nie ma Kościoła bez wyznania; 4, wspólnego wychowania młodzieży w szkołach symultannych przeprowadzić nie można, również niemożebną jest szkoła, spoczywająca na tak zwanéj ogólnéj religii; 5, zniesienie wyznaniowéj szkoły ludowéj najgorsze pociągnie za sobą skutki dla szkoły, życia ludowego, państwa i Kościoła; 6, urządzanie symultannych, parytetycznych, komunalnych szkół, w którychby udzielano konfesyjną naukę religii, nie odpowiada tak samo wymaganiom chrześciańskiego wychowania ludu, jak zaprowadzenie tak zwanéj ogólnéj chrześciańskiéj lub ogólnéj moralnéj (szkolnéj, sumieniowéj) religii, czy to jako ogólnéj podstawy, czy też jako przedmiotu nauki; 8, Kościół ma prawo kierowania nauką religii i wpływania na całą naukę, o ile ta ma znaczenie wychowawcze; w organicznie tedy urządzonéj wspólności z władzami państwowemi musi brać udział w nadzorze seminaryów i egzaminach nauczycieli; 9, konfesyjność szkół ludowych wymaga koniecznie: konfesyjności seminaryów, książek do czytania, nadzoru inspektorów tego samego wyznania; 11, gdyby zeświecczenie szkół miało się jeszcze bardziéj rozszerzać, albo też zostać prawem państwowem, natenczas i Kościół czułby się spowodowanym do korzystania z prawa tworzenia wolnych szkół kościelnych; 14, tylko przez życzliwe, z obydwóch stron szczero działanie wspólne państwa z Kościołem w szkole, można utrzymać w narodzie pokój wyznaniowy i popierać dobro ludu.

Rzym. Do „Germanii" donoszą, że nuncyusz w Wiedniu Jacobini ma być zamianowany na konsystorzu w wrześniu Kardynałem, a na jego miejsce pójdzie do Wiednia Mgr. Czacki. Godność Kardynalską otrzymać nadto mają Msgr. Laurenzi, prosekretarz podczas konklawe, Msgr. Sanguigni, nuncyusz w Lizbonie i Msgr. Cattani, nuncyusz w Madrycie. Msgr Vanutelli, nuncyusz w Brukseli, przeniesiony będzie w tym samym charakterze do Paryża. Msgr. Roncetti z Rio Janeiro będzie nuncyuszem w Monachium i Msgr. Aloisi Masella nuncyuszem w Lizbonie.

Dzienniki katolickie prostują różne podejrzenia liberalnych w kwestyi wyborów municypalnych, które wypadły w wielu, a zwłaszcza główniejszych miastach, jak Rzymie, Neapolu, Wenecyi, Florencyi, na korzyść katolików i tłomaczy, że porozumienie się katolików z liberalnymi umiarkowanymi nie ma takiego znaczenia, jakie mu przypisują, gdyż tu chodziło o wybory municypalne, w których katolicy mogą brać udział. W wyborach politycznych zaś katolicy nie będą uczestniczyć, dopóki dekret papiezki „non expedit" nie będzie zniesiony. Dzienniki te przeczą także, aby przymierze pomiędzy katolikami a liberalnymi otrzymało aprobacyą władz kościelnych. — Z Carogrodu otrzymano wiadomość, że patryarcha ormiański Hassun był przyjmowany przez sułtana, któremu dziękował za berat, uznający go urzędowo głową wszystkich Ormian katolików. Schizma w Kościele ormiańskim już się prawie zupełnie rozchwiała wskutek nawrócenia się jéj najwybitniejszych popleczników.

Francya. Nienawiść religijna, odzywająca się z taką szaloną namiętnością na mównicy w Izbie deputowanych, a podżegana przez samych ministrów, poczyna znajdować odgłos w masach i pobudzać je do wyprawiania oburzających skandalów. Na rewii wojskowéj w niedzielę 13 bm. w Longchamps był także obecnym nuncyusz apostolski Mgr. Meglia w trybunie prezydenta republiki; w chwili, kiedy wchodził do powozu, insultowała go w brutalny sposób pewna grupa ludzi, która stała w pobliżu trybuny. Pukano do powozu i wołano: „Niech żyje republika, niech żyją prawa Ferrego — precz z księżmi — patrzcie jak się kryje, boi się!" Policya nie uważała za stósowne przeszkodzić téj napaści. Podobno Waddington, chcąc zapobiedz krokom, jakieby ciało dyplomatyczne niewątpliwie było poczyniło, złożył nuncyuszowi wizytę i przepraszał go. — Projekt Ferrego nie ma wielkich widoków w senacie. W wydziałach odbyły się wybory komisyi, mającéj się zająć tymże projektem. Dyskusya była wszędzie żywa i gorąca. Prezes ministrów Waddington, którego milczenie podczas dyskusyi w Izbie deputowanych rozmaicie sobie tłomaczono, przemawiał w swym wydziale na korzyść przedłożenia i nazwał je „dziełem obrony koniecznéj i opieki narodowéj jedności, a nie dziełem prześladowania i walki." Wybrano 5 członków przeciwnych, a 4 tylko przychylnych nowemu prawu. Jeśli się policzy głosy, które padły na przeciwników prawa, to senat już obecnie 136 głosami przeciwko 123 oświadczył się przeciwko prawu. Zwycięztwo to ka-

tolików w senacie tak rozwściekliło republikańskich deputowanych, że mówią o zastósowaniu jakiegoś przestarzałego dekretu z messidora XII, aby natychmiast wypędzić Jezuitów. Przez swego ambasadora w Watykanie, marg. Gabriac rząd republikański stara się, według doniesienia ajencyi Havasa, wytłomaczyć Ojcu św., że projekt Ferrego nie jest wymierzony przeciw Kościołowi, jakoby Ojciec św. potrzebował takich wyjaśnień i mógł wierzyć zaręczeniom. — W Saint Dié obchodzono z wielką uroczystością 12-wiekowy jubileusz założenia kościoła i miasta samego przez św. Deodata. W uroczystości téj, trwającéj 3 dni, wziął udział Kard. Caverot, Arcybiskup z Lyonu i kilku innych Biskupów.

W Izbie deputowanych obradowano 17 bm nad drugim projektem Ferrego, wykluczającym z wyższej rady szkólnéj Biskupów, a dążącym tak jak pierwszy do zupełnego ześwieccczenia nauki i wypędzenia Boga ze szkół. Każdy artykuł tego projektu zionie nienawiścią i niesprawiedliwościa, jak powiedział mówca katolicki Daguilhon Poujol, przeciwko katolikom. Jest to dzieło sekciarza. Sprawozdawca Chalamet bronił projektu, porównując Biskupów z przemysłowcami: jak ci nie mają prawa mięszania się do szkoły, tak i Biskupi mieć go nie powinni. Mówca ten posunął się nawet do wyrzeczenia, że pozwolić Biskupom zasiadać w radzie najwyższej jest popełnić zdradę, tak samo, jak wprowadzić nieprzyjacielskiego jenerała do armii narodowéj. Blachère z partyi konserwatywnéj odpowiedział znakomicie na te inwektywy. Porównał naukę na podstawie religii z nauką ateuszowską. Z jednéj strony stoją Kopernik, Newton, Leibnitz, Malebranche, Kepler, O Secchi, z drugiej Paul Bert. Pierwsi mówią, że nauki powinny się zwracać do Boga, drudzy w miejsce Boga stawia hygienę. Taki to postęp! Blachère przytacza wspaniały ustęp z listu pasterskiego Kard. Pecci o zdobyczach cywilizacyi nowoczesnéj i pyta się lewic, co sądzą o tych słowach biskupich. Były minister oświecenia, Bardoux usiłował przeprowadzić kontrprojekt, dążący do ustanowienia dwóch rad wyższych, jednéj dla uniwersytetów państwowych, drugiej dla uniwersytetów wolnych, nie umiał jednak przekonać radykałów. Odrzucono także wniosek Beaussire'a, proponujący przyjęcie do rady najwyższej profesorów fakultetu teologii katolickiéj i protestanckiéj. — Seminaryum misyi zagranicznych, utworzone w Paryżu, a wysyłające co rok mnóstwo Apostołów pomiędzy pogan i dzikich, może się poszczycić wielu męczennikami. W Kongregacyi św. Obrzędów poruszono sprawę beatyfikacyi 38 męczenników, kapłanów misyonarzy i nawróconych wiernych, którzy krew przelali za wiarę. Podług reguł, jakich się trzyma Kongregacya św., trzeba odszukać wszelkie pisma męczenników, a ponieważ seminaryum misyi zagranicznych jest centrum, dokąd zbiegają się wszelkie korespondencye, Kardynał Arcybiskup paryzki otrzymał polecenie wyszukania tych wszystkich pism. W tym celu wezwał wszystkich księży parafialnych swéj dyecezyi, aby zażądali z ambon przedłożenia wszystkich pism i listów wymienionych męczenników, jakie się mogą znajdować w ich ręku.

Belgia. Dzienniki katolickie w Brukseli wyszły z powodu podpisania przez króla nowego prawa szkolnego w żałobnej obwódce. Oburzenie pomiędzy katolikami jest ogromne. Według „Courr. de Bruxelles“ wiele znakomitych rodzin katolickich postanowiło nie przebywać u dworu i nie przyjmować żadnych zaprosin. Agitacya przeciwko urzędowemu nauczaniu, mającemu za zadanie zagładzić chrześciaństwo, na wielkie odbywa się rozmiary. Rady prowinc. tam gdzie katolicy są w większości, jak w Brabant, Luxemburg, Hainaut, Anvers, Leodyum, Namur, oświadczyły, że tyle tylko pieniędzy dawać będą na cele szkólne, o ile ich prawo do tego zmusza, zresztą z dobréj woli nie dadzą ani grosza, aby nie popierać szkół bezbożnych. W Namur skreśliła też Rada natychmiast z budżetu prowincyonalnego 50,000 fr., przeznaczonych na budowę szkół, w Anvers skreślono 45,000. Inne Rady oświadczyły się przeciwko udzielaniu wszelkich subsydyów. W tych Radach, gdzie katolicy są w mniejszości, założyli oni protest przeciwko wszelkim dobrowolnym wydatkom na szkoły.

Dnia 17 bm. wieczorem przybyła do klasztoru Jezuitów ś. Michała w Brukseli przy ulicy Urszulanek wielka liczba ajentów policyjnych, podobno aż 30, aby skonstatować śledztwo, czy Jezuici mają jakikolwiek związek z plakatami i odzwami, grożącemi śmiercią królowi za podpisanie nowéj ustawy szkólnéj, jakie się kilkakrotnie w Bruxelli pojawiły. Śledztwo to rozporządzono na podstawie zeznań jakiegoś van Hamme, którego pochwycić miano przy przylepianiu plakatu i który twierdził, że go do tego nakłonił Jezuita i dał mu za to pieniądze. Podczas gdy cele Ojców pojedyńczo i dokładnie przetrząśnięto, Ojcowie musieli się zebrać w refektarzu, gdzie całą noc przepędzili Jednego z Jezuitów, nazwiskiem Nicolai, staruszka 75letniego i schorzałego aresztowano. Podług „Indepedence“ Nicolai nie jest księdzem, lecz braciszkiem, zatrudnionym w bibliotece. Aresztowano go po długiem przesłuchaniu. „Independence“ dodaje, że van Hamme jest pijakiem, miewał częste napady delirium i niedawno był karany za proste występki. Pewnem jest, że przesłuchy nie udowodniły wcale winy brata Nicolai. (Według najświeższego doniesienia „Germanii“ brat Nicolai został też już na wolność puszczony). Jest to widocznie ukartowana przez radykalnych intryga, aby się pozbyć Jezuitów, za nadto jednak niezręczna, aby mogła pociągnąć za sobą jakie skutki. Same liberalne dzienniki szydzą sobie z tego rzekomego zamachu Jezuitów. „Cour. de Bruxelles“ uważa tę całą sprawkę za manewr liberalny, któryby „Etoile“ i jéj protektorowie masońscy najlepiej wyjaśnić mogli.

Szwajcarya. Starokatolicy zrzucają maskę i pokazują jawnie, że są protestantami. Zgromadzenie delegowanych starokatolickich, jakie się odbyło niedawno w Solurze, przyjęło propozycyą pseudo-biskupa Herzoga połączenia się z Kościołem anglikańskim. Spowodowała zaś do tego kroku starokatolicyzm szwajcarski postawa rządów kantonalnych, którym obciążonym długami sprzykrzyło się dawać dłużéj pieniądze na utrzymanie sekty, która aż nadto swą bezsilność wobec Kościoła katolickiego pokazała. Ponieważ anglikanizm jest bogaty, starokatolicyzm szwajcarski myśli się paść jego kosztem. — Sekta ta pochlebiała sobie przed kilku laty, że posiada 72 parafie berneńskiego Jura. Tymczasem skoro tylko katolicy tego kraju zdołali odetchnąć, oświadczyły wszystkie parafie, z wyjątkiem dwóch, że są katolicko-rzymskiemi. Jakież to rozczarowanie! Mimo to starokatolicy nie zrezygnowali wcale na berneńskie Jura. Synod wspomniony w Solurze wezwał ową małą liczbę starokatolików, aby się ukonstytuowała w religijną gminę. Pod dyrekcyą dwóch profesorów utworzyła się tedy w Porrentruy gmina i dzisiaj stara się u rządu o uznanie. — Statystyka obecna w Jura ze względu na stosunki religijne jest następująca: 18 intruzów przebywa jeszcze w przywłaszczonych parafiach. Z tych 18 ożeniło się trzech. Oprócz 18 kościołów, zostających w mocy intruzów, pewna liczba jest zamkniętą dla nabożeństwa katolickiego. A jeżeli się zdarzy, że na chwilę otworzony zostanie taki kościół katolikom, wystarcza najlżejsza skarga intruza, aby go ponownie zamknąć. Więcej jak 40 parafii nie ma proboszczów uznanych przez rząd. Pięć parafii posiada takich pasterzy dusz, inne 5 pomimo wszelkich wysileń przywileju tego nie pozyskały, gdyż nie chciały przystać na nic, coby trąciło schizmą. Daleko zatém jeszcze mieszkańcom katolickiego Jura do zupełnego pokoju. Bern zresztą nie wyrzekł się idei sprotestantyzowania kraju i będzie próbował niejednego sposobu, aby ten zamiar przyprowadzić do skutku. — Pseudo-biskup Herzog wyjechał do Paryża, aby tam kilku dzieciom galikańskich rodziców także i dzieciom Jacka Loyson udzielić Bierzmowanie. Wezwał go do tego anglikański prymas Szkocyi, który się narzuca na protektora francuzkich i szwajcarskich sekt. Rada związkowa zapytana, czy Herzog nie gwałci przez wykonywanie funkcyi biskupich za granicą praw kraju, odpowiedziała, że Herzog w Paryżu nie funguje jako biskup krajowy, lecz jako delegowany obcéj władzy. Takim sposobem powinna banicya Mgra Mermillod być zniesioną, gdyż jedynie dla tego wypędzono Biskupa z Genewy, że fungował jako delegowany obcéj władzy. Radykalni jednak nie znają jednéj miary sprawiedliwości dla wszystkich.

Z Teologii Pastoralnéj.

Kwestya liturgiczna. O obrządku przy błogosławieństwie Najświętszym Sakramentem. — Ponieważ nie wszędzie jeszcze jednakowa zaprowadzona praktyka, dla tego podajemy sposób, w jaki według rzymskiego rytu błogosławieństwo to winno się odbywać i jaki już u nas po większej części w kościołach zaprowadzony został. Jako bezpośrednie przygotowanie do tego błogosławieństwa odśpiewuje się z hymnu Pange lingua

dwie końcowe strofy Tantum ergo i Genitori. (Przy wystawieniu N. Sakrament bywa tylko incensowany; błogosławieństwo Sakram. udziela się nie na początku, lecz na końcu wystawienia). Podczas tego klęczy kapłan ubrany w albę lub komżę z stułą i ile możności w kapę na najniższym stopniu ołtarza i w czasie śpiewania ostatniéj strofy incensuje w trzech pociągnięciach N. Sakrament. Następnie powstaje i śpiewa wiersz Panem de coelo, Oremus i modlitwę Deus, qui nobis, którą kończy Qui vivis et regnas in saecula saeculorum. Późniéj bierze na ramiona velum i udziela w milczeniu błogosławieństwo i reponuje Sakrament Najśw. (Powtórna incensacya nie jest przepisaną, lecz gdzie jest w zwyczaju, jest dozwoloną.) Zwyczaj udzielania błogosławieństwa podczas śpiewania strofy Genitori, albo podczas słów Sit et benedictio, chociaż jest stary, jednak jako nieodpowiadający duchowi błogosławieństwa, zawsze był potępiany tak przez poważnych autorów, jak Catalanus i Gardellini, jak i w rozmaitych dekretach Kongregacyi. Słowa „Sit et benedictio“ mają tę myśl, że czczą Boga w Trójcy jedynego, a nie znaczą błogosławieństwa, jakiego się życzy ludowi. Już 6 lutego 1639 zadecydowała Kongregacya św., że błogosławieństwa udzielić tylko można in fine hymni. W nowszych zaś czasach, 1835 rozstrzygła Kongregacya, że błogosławieństwo może nastąpić dopiero po odśpiewaniu hymnu i modlitwy, jak przepisuje rytuał rzymski i ceremoniale Episcoporum.

Kwestya liturgiczna. Czy można wśród oktawy Bożego Ciała odbywać procesyą cum Sanctissimo bez kapy i welum? Czy można to wytłomaczyć biedą kościoła? Czy można w innych przypadkach udzielać benedykcyą monstrancyą bez kapy, jeżeli tylko na komży i stule jest welum?

Odpowiedź na wszystkie pytania: N i e. Kongregacyi Obrzędów przedłożono w r. 1857 następujące wątpliwości: 1) An usus pluvialis in Processionibus cum SS. Sacramento ex decretis S. Rituum Congregationis in Salutiensi diei 18 Decbr. 1784 ad 1. et in una Montis Coronae 22 Jan. 1701 ad 5, tanto cum rigore requiratur, ut absque eo Processionem initiare non liceat; et si affirmetur, quid consilii pro Ecclesiis pauperibus Pluviali carentibus capiendum sit? 2) Utrum in Ecclesiis pauperibus expositio et benedictio cum Sanctissimo in Ostensorio cum solo Superpelliceo et Stola, absque Velo et Pluviali, an vero absque Pluviali quidem, dummodo cum Velo celebrari valeat? S. Rit. Congregatio respondit: Ad 1) Quoad primam quaestionem, Affirmative ac proinde curandum esse Pluviale. Ad 2) Negative. Die 9 Maji 1857 in causa Limburgensi.

Kwestya prawnicza. Pewien proboszcz otrzymał z Rzymu partykułę z Krzyża św. zamkniętą i zapieczętowaną dobrze w srebrnéj kapsułce, któréj prawdziwość poświadcza załączone poświadczenie, podpisane przez Kardynała-Wikarego. Proboszcz ten mniema, że może bez wszystkiego wystawić ku czci publicznéj tę relikwią, uważając, że dokument rzymski jest wystarczający i że aprobacya ze strony Biskupa dyecezalnego nawet nie jest godziwą. Pytanie, czy postępowanie jego jest prawne?

O d p.: Nie. S. Concylium Trydenckie (sess. 25 de invocatione etc.) rozkazało wyraźnie, że w żadnym kościele.... „nec Reliquias recipiendas esse, nisi recognoscente et approbante Episcopo.“ Tego rozpoznania i przyjęcia biskupiego (Ordynaryusza) potrzeba i przy relikwiach zaopatrzonych w powagę papieską, jeżeli ku czci publicznéj wystawione być mają, jak mówi Gardellini: „non quia denuo ab inferiori approbandae, sed ut certo constet, Romae fuisse approbatas, nullaque sit dubitandi ratio de earumdem idoneitate, integritate fidelique custodia, omnisque removeatur piae fraudis dolique suspicio.“ (Nota Gardellini ad Decr. S. R. C. 30 Septbr. 1817).

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

1. **La Sainte Vierge**, etudes archéologiques et iconographiques par Rohault de Fleury. 2 tomes z 228 litogr. tablicami i rozmaitemi innemi drzeworytami. 176 fr. — Dzieło to, owoc długoletnich studyów, jest jedną z najważniejszych publikacyi, na jakie się w nowszych czasach studyum starożytności chrześciańskich zdobyło; jest to dzieło monumentalne na cześć Matki Boskiéj, pisane z wielką erudycyą i głęboką pobożnością chrześciańską. Autor pochodzi z dawnéj francuzkiéj rodziny szlacheckiéj, do Kościoła przywiązanej. R. zbogacił literaturę kościelną wielu wybornemi dziełami. Wspominaliśmy już o jego książce, traktującéj o narzędziach Męki Zbawiciela. Umarł w 1875 r. w 74 roku życia. Dzieło, o którem piszemy, było ostatniem; wydał je syn jego. W całéj katolickiéj literaturze nie masz dzieła, któreby w takich rozmiarach, z taką dokładnością przedstawiało cześć Maryi aż do apostolskich czasów i objaśniało istniejącemi dotychczas jeszcze pomnikami. Czytanie tego dzieła czyni wielkie wrażenie; w słowie i obrazie są zestawione dowody na prawdę wieszczego słowa: „Odtąd zwać Mnie będą błogosławioną wszystkie narody ziemi.“ Pierwszy tom opisuje żywot Maryi. Szczególniejszą wartość przedstawieniu życia Maryi, jakie w téj książce znajdujemy, nadają liczne, do pojedyńczych scen życia odnoszące się legendy i świadectwa, zebrane z wielką starannością przez autora, a z drugiéj strony wierne odbicia plastycznych i obrazowych przedstawień, w jakich się odnośne tradycye wieków wybijają. Ikonografie są częścią odbiciem najstarszych chrześciańskich pomników, znajdujących się po kościołach włoskich i francuzkich, już też wyjęte są z najstarszych manuskryptów i najsławniejszych bibliotek i muzeów europejskich. Widać niejako w tych scenach z życia Maryi przemijające wieki, oddające zawsze pędzlem lub dłutem obraz, jaki się w nich na podstawie ewangelicznego sprawozdania w uczuciu pobożnem wyrył. Jednomyślność wszystkich czasów jest żywem świadectwem czci Maryi. Również uwagi godnym jest typ tych rozmaitych obrazów. Drugi tom prowadzi czytelnika do najstarszych miejsc, wsławionych za przyczyną Maryi cudami i pielgrzymkami. Autor na źródłach oparty, opisuje bardzo dokładnie te miejsca. Rozpoczynając od Rzymu, opisuje wszystkie cudowne miejsca wiecznego miasta, następnie Włoch, Francyi, Hiszpanii, Portugalii, Holandyi i Belgii, Szkocyi, Irlandyi, Malty, Szwajcaryi, Niemiec, Danii, Szwecyi, Norwegii, Islandyi. Nie zapomina także o P o l s c e, Rosyi i Wschodzie, opisuje cudowne obrazy tych krajów i daje ich odbicie. Jest to święta galerya obrazów, która umysł każdego katolika zachwycić musi. Autor podróżował ile tylko mógł, by zebrać materyał, dokąd nie mógł dotrzeć, starał się korespondencyami i za pośrednictwem poważnych osób otrzymać informacye. Co do Polski, dostarczył autorowi dużo materyału książę Czartoryski.

2. **Chaine** d'or sur les Psaumes, ou les psaumes traduits, analysés, interpretés et medités. Avec des explications suivies tirées de Saints Pères, des Orateurs et des Ecrivains catholiques le plus renommés par l'abbé Peronne. Paris. Louis Vives, rue Delambre. Paris, 15 fr. Dzieło to zawiera wszystko, co o Psalmach pisano od początku chrześciaństwa do dzisiaj. Są tam rozsiane jak kosztowne perły wszystkie uczone, głębokie tłomaczenia Ojców św., wspaniałe oratorskie objaśnienia nowoczesnych najsłynniejszych mówców i pisarzy ascetycznych. Dzieło to wielkie we Francyi zyskało pochwały.

3. **La Medaille** miraculeuse de Marie Immaculée et les ésperances de l'Eglise par le R. P. Huguet à Paris chez Hatou 33 rue Bonaparte. 15 cent. Dziełko to zawiera opis życia Szaretki Katarzyny Labouré, która miała objawienie medalu, opis rozmaitych objawień medalu cudownego w Paryżu i Szwajcaryi, wszystko co N. P. Marya przepowiedziała siostrze o wypadkach, jakie się spełniły od lat 50 i których koniec ma nastąpić w r. 1880.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław J a s k u l s k i w Poznaniu. — Drukiem Jarosława L e i t g e b r a w Poznaniu.